Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 31. Łódź, Sobota 1 lutego 1930 r.

Sześciu przebranych policjantów

w pościgu za bandytą.

Warszawa, 1. 2. (Od wł. k.). W dniu wczorajszym osaczony został w barakach miejskich na Woli groźny bandyta i morderca Stefan Nader. Do ukrywającego się w jednem z mieszkan opryszka wysłano

6 przebranych policjantów.

Gdy uczestnicy obławy zbliżyli się do pierwszego budynku z okna parterowego mieszkania wymknął się na pole Nader począł uciekać w stronę glinianek. Policja oddała

kilka strzałów.

Nader odpowiedział również ogniem. Strzelanina trwała dłuższy czas. Nader zdążył się ukryć w starej cegielni. Policja czyni wszelkie wysiłki, by opryszka unieszkodliwić.

—×—

WALNE ZEBRANIE AKCJONARJUSZÓW

Banku Polskiego.

Warszawa, 1.2. Od własnego korespondenta. 13 lutego odbędzie się walne zebranie akcjonarjuszów

Banku Polskiego.

Pełnomocnictwa do uczestniczenia w walnem zebraniu winny być przedstawione na 7 dni przed terminem.

—×—

Artyści zagraniczni

odbierają chleb polskim kolegom.

Warszawa, 1. 2. (Od wł. k.) Związek artystów widowiskowych wystąpił do komisarjatu rządu z petycją o wydanie

zakazu przyjazdu

artystom obcych narodowości do Polski. Związek wskazuje, iż w lokalach warszawskich, łódzkich, krakowskich i katowickich angażowani są niejednokrotnie artyści graniem i tu na takich warunkach z jakich polscy artyści

nie korzystają.

Nadmieniają przytem, iż teatr „Orfeum" w Warszawie płaci jednemu artyście zagranicznemu 50 dolarów za wieczór.

Robinsonada na „Żółwich Wyspach"



Wyspa Guy-Fawkes grupy Galapagos (Żółwie wyspy) na której żyje nowoczesny Robinson— dr Ritter. (Tekst: patrz stronica 3-cia p. t. „Żółwie Wyspy"). (h)

Olbrzymi żółw, od którego Wyspy otrzymały swą nazwę

KSIĄŻĘ ALBA

potomek osławionego gnębiciela Holandji, został mianowany ministrem oświaty w nowym gabinecie hiszpańskim. (h)

—×—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—×—

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE GEN. KUTIEPOWA W PARYŻU.



Generał Kutiepow przewodniczący emigranckich związk. wojskowych został porwany przez agentów sowieckiej ambasady w Paryżu (h)

—×—

Potworna zbrodnia na plebanji.

Bandyci zamordowali księdza.

O napadzie powiadomiono ludność biciem dzwonów.

Bydgoszcz, 1. 2. (Od wł. k.). Wczoraj o świcie ludność miasteczku Lodki na Pomorzu obudzona została biciem dzwonów kościelnych

na trwogę.

Jak się okazało miejscowy proboszcz ksiądz dziekan Ludwik Robocki został zamordowany w nocy przez nieznanych bandytów, którzy dokonawszy tego strasznego czynu

obrabowali doszczętnie plebanię.

Jak ustalono bandyci wdarli się na plebanję o godz. 2-ej w nocy przy pomocy drabiny dostawionej do okna szczytowego.

Stąd bezpośrednio weszli na korytarz prowadzący do sypialni proboszcza. Bandytów było

zapewne dwóch.

Na karytarzu zachowywali się cicho wiedząc zapewne iż w sąsiednim pokoju obok sypialni księdza Robockiego śpi ksiądz wikarjusz, zaś w pokoju obok kuchni — gospodyni.

Po wejściu do sypialni proboszcza bandyci podeszli odrazu do biurka, gdzie

przechowywano pieniądze.

Na odgłos szmerów proboszcz obudził się i jak świadczy położenie zwłok usiłował wstać. Wówczas bandyci dali do niego

dwa strzały

zabijając go na miejscu. Obie kule trafiły w serce. Po morderstwie bandyci rozbili wszystkie szuflady biurka i szaf i zabrali z sobą pieniądze.

Musieli się bardzo śpieszyć gdyż na miejscu zbrodni

pozostawili rewolwer,

latarkę elektryczną i srebrne monety. Uciekli przez okno w sypialni. Strzałów na plebanji nikt nie słyszał. Zbrodnię dostrzeżono wtedy gdy do sypialni weszła służąca z zamiarem obudzenia księdza Robockiego. Wszystkie powiaty okoliczne wysłały do pościgu

za krwawymi opryszkami

patrole. Mimo, że w obławie znajdują się również psy policyjne na ślady bandytów nie natrafiono.

Prezes związku przemysłowego

Laurysiewicz

u premjera Bartla.

Warszawa, 1.2. Od własnego korespondenta. Premjer Bartel przyjął wczoraj popołudniu prezesa związku przemysłowego Laurysiewicza z którym odbył

dłuższą konferencję.

Konferencja ta dotyczyła przyspieszenia zamówień rządowych dla przemysłu i ożywienia w ten sposób słabego tętna życia gospodarczego.

—×—

Dalsze ekscesy komunistyczne w Zagłębiu.

Nowy szturm bezrobotnych do biura magistratu w Zawierciu.

Skuteczna interwencja policji.

Sosnowiec, 1.2. Od własnego korespondenta. Powtarzające się od kilku dni w różnych punktach Zagłębia

ekscesy bezrobotnych,

mają swe źródło we wzrastającej ekspansji komunistów. Obałamuconym bezrobotnym mówi się, że mają demonstrować na znak protestu przeciw zapowiedzianemu na dzień 11 lutego w Sosnowcu

procesowi PPS. lewicy.

Policja tłumi wszelkie wystąpienia komunistów w zarodku. Wczoraj ponownie rozpędziła tłum, który usiłował

wedrzeć się

do biur magistratu w Zawierciu.

Hiszpanja na wulkanie.



Pałac królewski w Madrycie, przed którym doszło do burzliwych demonstracyj po upadku Primo de Rivery. Tłumy manifestujące przeciwko królowi zostały rozpędzone przez wojsko. (h)

PROCES MAJEWSKIEGO

o zabójstwo żony

patrz str. 2-ga.

PROCES MAJEWSKIEGO.

Zabójca z Pabjanic przed sądem.

Wzruszające sceny w sali Nr. 56.

Łódź, dn. 1 lutego. Sąd okręgowy w Łodzi przed którego kratkami przesuwają się różni ludzie, chyba po raz pierwszy gościł w swych murach tak nie przeciętną publiczność, wrażliwą do ostatnich granic, reagującą nawet na sceny jakie odtwarzali świadkowie podczas sensacyjnego procesu

przeciwko Zenobiuszowi Majewskiemu.

Już na samym wstępie kiedy pod konwojem policjantów na sale wprowadzają oskarżonego zdrowego i rosłego mężczyznę o małych czarnych ruchliwych oczkach — na sali

powstaje poruszenie.

— O morderco, bodajbyś zczezł w więzieniu — padają tu i ówdzie słowa.

Majewski siada twardo na ławce. Nie rozgląda się po sali. Oczy ubił w jeden punkt. Wargi mocno zaciśnięte świadczą

o zaciętości i wielkim uporze.

Pytany przez sędziów — odpowiada krótko

dość inteligentnie,

a ze słów jego wynika, że to co się stało to stać się wcześniej czy później musiało.

Dreszcz zgrozy przenika publiczność, gdy przed stołem sędziowskim stają świadkowie, rodzina zamordowanej z której gronie wydarto najukochańszą istotę.

Podczas zeznań zarówno matka, siostra jak i brat zmarłej — łkają. Po policzkach spływają łzy, na które wrażliwa publiczność rekrutująca się

przeważnie z kobiet

— odpowiada również łzami. Z ust tych świadków dowiadujemy się, że zamordowana była kobietą przystojną, ładną, wątłą jednak i stanowiła żywy kontrast swego męża brutala, który znęcał się nad nią i

gubił moralnie

nie szczędząc uczuć jakiemi go obdarzała. Życie jej było jednem długiem pasmem

udręki i cierpienia.

Porzuciła jego dom i wróciła na łono kochającej ją rodziny. Wróciła jednak z dzieckiem na ręku, któremu trzeba było dać opiekę i wychowanie.

Majewski tymczasem

uganiał się za kobietami

nie dbając zarówno

o żonę jak i dziecko.

Pracowała więc sama i krawieczyzną zarabiała na utrzymanie.

Później Majewski poszedł do wojska, służył w Poznaniu gdzie zaciągnął długi i aby się z nich wydostać pisał do żony, prosząc o pomoc mimo, iż sam posiadał dość znaczny majątek który następnie przepisał na swą matkę, aby nie płacić alimentów żonie.

Pojechała do Poznania. Tu jednak dowiedziała się, że mąż jej na dzień przedtem wyjechał z jedną

ze swych kochanek.

Upłynęło znów kilka miesięcy i oto po wielu staraniach, otrzymała separację z tem jednak, że mąż płacić będzie alimenty.

Od tego czasu nie widziała go przez dłuższy okres. Dochodziły ją tylko słuchy, że ma kochanki.

Aż pewnego dnia zjawił się u niej w mieszkaniu. Przyszedł zdenerwowany i groźny.

Ośmioletni syn podbiegł i z szacunkiem ucałował jego rękę tak jak to mamusia go uczyła. Majewski zainteresował się na chwilę jego nauką obejrzał książki i zeszyty, a następnie zapytał, czy potrzebne mu są pieniądze.

— Każdemu są potrzebne — odpowiedziało dziecko. Ojciec wyjął z kieszeni banknot 20-złotowy i rzucił na stół.

— Po pięciu latach, raz się choć zainteresował dzieckiem — zwróciła uwagę, zadowolona matka. Majewskiego to obraziło. Począł się rzucać, bić pięścią w stół i wołał: Nie pięć a cztery.

Na to brat Majewskiego zwrócił mu uwagę, aby nie robił awantur.

Majewski rzucił się nań i począł go bić pięścią po głowie a gdy w obronie jego stanęła siostra — wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierowawszy w stronę żony — wystrzelił kładąc ją

trupem na miejscu.

Nie wyszedł jednak jeszcze z mieszkania. Stanął nad trupem i przyglądał mu się, później dopiero zgłosił się do komisarjatu.

Żal publiczności dochodzi do zenitu, gdy przed sędziami staje malutki syn zamordowanej. W tym momencie słychać już nieukrywany płacz kobiet...

Dzieciak trwożnie rozgląda się i opowiada co widział w dniu krytycznym, traktując ojca swego jako człowieka obcego — nazywa go nie tatusiem lub ojcem, a wprost

Majewskim.

Nie mniej silne wrażenie robi zeznanie świadka Ulasa. Słowa jego pełne skargi wywołują widmo niedalekiej przeszłości, gdy Pabjanice znajdowały się pod okupacją niemiecką. Mówi, że ojciec opiekun dziewięciorga dzieci wskutek oskarżenia Majewskiego — został rozstrzelany przez Niemców.

Majewski był wywiadowcą niemieckim i powiadomiony o tem, że któreś z dzieci znalazło w polu karabin — zarządził rewizję w mieszkaniu. Karabin się znalazł i ojca rozstrzelano. Był szpiegiem — kończy świadek.

Po przemowie prokuratora Żabińskiego, który wskazywał na psychozę zbyt pochopnego rozwiązywania kwestji sporów i nienawiści, jaka w ostatnich czasach cechuje społeczeństwo i po przemówieniu powoda cywilnego mec. Kobylińskiego — zabrał głos obrońca oskarżonego Piotr Kon, który oświadczył, że gdyby Majewski był szpiegiem, to by go nie bronił. Według jego zdania był on członkiem milicji obywatelskiej, która współdziałała z niemieckiemi organami bezpieczeństwa.

W obronie swej — adw. Kon utrzymywał, że zabójstwo dokonane zostało pod wpływem wzruszenia psychicznego.

Sąd skazał Zenobiusza Majewskiego na

sześć lat ciężkiego więzienia

oraz uwzględnił powództwo cywilne w całej rozciągłości. (x)

Obsługa pociągu w zmowie ze złodziejami.

Kto założył kłódkę na drzwi obrabowanego wagonu?

Łódź, 1 lutego. W dniu wczorajszym, o czem doniosły dzienniki poranne, władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o olbrzymiej kradzieży kolejowej

na linji Głowno — Łódź.

Dochodzenie prowadzone pod osobistym kierunkiem naczelnika wojewódzkiego Urzędu Śledczego inspektora Noska przyczyniło się do ujawnienia sensacyjnych szczegółów tej kradzieży. Przedewszystkiem ustalono, iż obsługa okradzionego pociągu była w zmowie ze złodziejami. Dowodem tego fakt, iż wagon z którego skradziono wielką ilość przedmiotów przybył do Zgierza

zamknięty na kłódkę.

Kłódki tej po obrabowaniu wagonu złodzieje w pełnym biegu pociągu nie mogli założyć.

Hamulcowy Piętak, mimo nocy pozdejmował już kłódki z całego pociągu za stacją Zielkowice. Kierownikiem pociągu był Józefacki, zastępcą Molski.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili część skradzionych towarów

znaleziono obok toru

w odległości czterech kilometrów od Zielkowic, wobec czego straty zmniejszyły się niemal o połowę. W ciągu nocy władze śledcze przeprowadziły generalną obławę, w rezultacie której ujęto kilku osobników podejrzanych

o udział w kradzieży.

Dalsze dochodzenie trwa.

—x—

Kazimiera Iłłakowiczówna laureatką Wilna.

Wilno, 1. 2. (Od wł. kor.) Rada m. Wilna przyznała na rok bieżący

nagrodę literacką

w kwocie 5 tysięcy złotych Kazimierze Iłłakowiczównie za całokształt twórczości poetyckiej.

—x—

Zdarzenia i wypadk[i]

(—) Minister Zaleski wyg[ło]sił wczoraj w komisji spraw [za]granicznych dłuższe expose. [W] wstępie podkreślił niezachw[ia]ne dążenie Polski do zacho[wa]nia pokoju z wszystkimi sąs[ia]dami. Dążenie to zostało oc[enio]ne przez jednogłośny wyb[ór] Polski do Rady Ligi Narodó[w]. Wzrost znaczenia Polski do[ku]mentuje podniesienie szere[gu] poselstw do rangi ambasa[d].

Po omówieniu sprawy roz[bro]jenia i gwarancyj oraz sojuszu [z] Francją, minister Zaleski zre[fe]rował sprawę rokowań polsk[o]-niemieckich. Niemcy wysuw[ają] stale nowe utrudnienia. R[ząd] polski doszedł do wniosku, [że] albo traktat zostanie w najbl[iż]szych dniach zawarty, albo [też] rokowania zostaną uznane niecelowe i delegacja rozwią[za]na.

Stosunki polsko - sowieckie można scharakteryzować ja[ko] normalne i poprawne.

(—) Zapowiedziane już prz[ez] nas rozporządzenie wspólne [mi]nisterstwa spraw wewnętrzny[ch] i ministerstwa skarbu, zniżają[ce] opłaty za paszporty zagranic[z]ne i upraszczające formalno[ści] przy wystawianiu paszportó[w] ukaże się w ciągu najbliższy[ch] trzech dni. Rozporządzenie o[bo]wiązywać będzie od nowego [ro]ku budżetowego t. j. od dn[ia] 1 kwietnia r. b.

Znowu zatrucie rybami.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 lutego. Wczoraj w godzinach wieczornych mieszkańcy domu przy ulicy Gęsiej 7 zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania robotnika Gutermana. Zaniepokojeni jękami sąsiedzi wbiegli do mieszkania Gutermanów, gdzie ujrzeli leżące na podłodze trzy kobiety, a mianowicie 34-letnią Franciszkę Gutermanową, 34-letnią Symę Całek i 22-letnią Nechuwę Kac.

Kobiety

wiły się w boleściach.

Zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia, którego lekarz stwierdził otrucie rybami.

Po udzieleniu pomocy Nechuwę Kacową przewieziono do szpitala, natomiast Gutermanową i Sałkową pozostawiono na miejscu. Resztki trujących ryb przesłane zostały do analizy lekarskiej.

—x—

„ŻÓŁWIE WYSPY".

Nowocześni Robinsonowie.

Berlin dowiedział się z radjodepeszy z Chicago, że może się poszczycić dwojgiem niezwykłych podróżników, którzy mimowoli odegrali

rolę Robinsona.

Jest to niejaki dr. Karol Ritter z żoną, który wyjechał z Hamburga małym statkiem żaglowym w podróż naokoło świata, bez porozumienia się z jakąkolwiek organizacją naukową, czy żeglarską w Niemczech.

Z początku podróż szła nieźle, ale kiedy dotarli do amerykańskich okolic równikowych, zabrakło im tak dalece żywności, że skierowali się do najbliższej wysepki, należącej, jak się okazało potem, do grupy wysp „Galapapos", co znaczy w języku hiszpańskim „Wyspy Żółwie".

Przypadek zdarzył, że wysepka owa, która się nazywa „Wyspą Karola", jest najbardziej

bezludną

całego tego archipelagu. W dodatku jeszcze, dobijając do brzegu, państwo Ritterowie uszkodzili poważnie swój statek i chociaż się sami uratowali, znaleźli się zupełnie odcięci od świata, gdyż tamtędy nie przechodzi żadna linja okrętowa.

Pomimo to nietyle groziła im śmierć z zagłodzenia, ile raczej z pragnienia, bo wyspy „Galapagos" dlatego są prawie zupełnie opuszczone, że bardzo trudno na nich o słodką wodę do picia.

Natomiast wyspy te, zarośnięte paprociami i olbrzymiemi kaktusami, roją się od zwierząt, nietyle dzikich, co zdziczałych, a więc kóz, kotów, psów i osłów, które są tak łaskawe, że dają się chwytać.

Nawet wielkie jaszczurki dwojakiego gatunku, jedna wodna, a druga lądowa, nie objawiają żadnej dzikości ani trwogi.

Najbardziej jednak na pożywienie państwu Ritterom nadały się

olbrzymie żółwie,

których mięso jest bardzo smaczne, a które miewają po [illegible] kilogramów wagi, a po 300 400 lat wieku. Dawniej były tam ogromne ilości, obecnie już rzadkie, w każdym razie mogły starczyć państwu Robinsonom na pożywienie, zwłaszcza, że ich połów jest łatwy. Gdyż wystarczy na lądzie przy pomocy drąga przewrócić je na grzbiet.

Z tem wszystkiem państwo Ritterowie biedowali przez pięć miesięcy w samotności, aż dopiero do wysepki nie zawitała naukowa ekspedycja Mac Donalda, która, odjeżdżając, pozostawiła im żywności na cały rok i dała znać światu o ich znalezieniu.

Dlaczego ekspedycja nie zabrała państwa Ritterów ze sobą,

telegram nie objaśnia.

Może państwo Robinsonowie zdołali naprawić okręt, wyprawili go do amerykańskiego doku i czekają na jego powrót, ale możliwe jest także, że zasmakowali w przygodnej robinsonadzie że postanowili ją jeszcze przedłużyć.

—X—

TAJEMNICA ŚREDNIOWIECZNEGO ZAMKU.

Poszukiwacze skarbów.

Policja francuska z Rouen aresztowała w tych dniach właściciela cegielni w miejscowości Ignoville, jego 20-letniego adoptowanego syna Rogera Levrier i szereg krewnych, pod zarzutem kradzieży, rabunku, świętokradztwa, znieważenia grobów i wreszcie pospolitego skrytobójczego morderstwa.

Wszystkie te zbrodnie mają za oś legendę

o skarbie zakopanym,

a rozegrały się na samotnie stojącym zamku w Ignoville.

Właściciel tego zamku, podobnie jak wielu właściciell dawnych arystokratycznych siedzib francuskich, wskutek zubożenia, nie mogli go utrzymać, postanowili więc zamek wydzierżawić, a jako dzierżawca zgłosił się wspomniany właściciel cegielni, znęcony najwidoczniej ową legendą o skarbie.

Ale jeszcze przed poszukiwaniem skarbu, dzierżawca wraz z adoptowanym synem i przy pomocy krewnych, rozpoczął systematyczny rabunek zamku. Wszystkie meble wyniesiono i sprzedano, kaplicę dokładnie zrabowano, a cenne przedmioty

spieniężono.

Zbrodniarze sięgnęli nawet do grobów zamkowych, porozbijali trumny i obdarli zmarłych ze wszystkich kosztowności, a dokonawszy tego, w bibljotece zamkowej oddali się... studjom „naukowym" na temat owej legendy o skarbie.

Podobno nawet w jakichś dawnych księgach znaleźli ślad że w wiekach średnich istotnie w piwnicach zamkowych zakopano wielkie ilości złotych pieniędzy i klejnotów. Zaczęli więc kopanie, ale przy tej pracy przypadkowo podpatrzył ich zamkowy ogrodnik z żoną. Nie chcąc mieć świadków a może spólników do podziału skarbu, zbrodniarze otruli ogrodnika i jego żonę i nie darowali także życia własnemu dziecku z obawy, by nie zdradziło tajemnicy.

Wreszcie rabunkowa gospodarka zamku zwróciła uwagę władz, a w ciągu przesłuchiwań młody Roger Levrier wydał tajemnicę wszystkich owych zbrodni.

Niezamożni ludzie dają przykład zaradności.

Ruch budowlany w okolicach podmiejskich.

Miasto i rząd powinny poprzeć

celową walkę z głodem mieszkaniowym.

Problem mieszkaniowy jest stale niewyczerpanym tematem dysput i rozstrząsań zarówno fachowców w tej dziedzinie, jak i laików, którzy znają go

z własnego smutnego doświadczenia.

Wysokie komorne w nowych domach, olbrzymie odstępne w domach przedwojennych unicestwia wszelkie marzenia o własnem

wygodnem mieszkaniu.

Ludzie żyjący z pracy rąk, sfery urzędnicze i cała t. zw. inteligencja zawodowa

nie ma żadnych widoków

na zdobycie przyzwoitego mieszkania, na założenie szczęśliwego ogniska domowego.

Liczyć na to, że sytuacja ta się zmieni, że za rok lub dwa mieszkania staną się dostępniejsze — byłoby oczywistym absurdem.

W grę wchodzą realne czynniki: brak wielkiego kapitału potrzebnego do budowy i wysokie koszty budownictwa.

Pozostaje dla wielu jedyne możliwe wyjście:

liczyć na własne siły,

zdobywać sobie mieszkanie samemu, z własnych, skromnych oszczędności. Takie rozwiązanie problemu mieszkaniowego bynajmniej

nie jest mrzonką.

Na tem polu dużo się u nas ostatnio robi.

Zdrowy instynkt samoobrony popycha energiczniejsze jednostki do wysiłków napozór beznadziejnych.

Zapobiegliwe rodziny robotnicze, które zdołały podczas lepszej konjunktury odłożyć nieco grosza, a zwłaszcza stale zatrudnieni tramwajarze, pracownicy gazowni i elektrowni budują na podmiejskich placach małe, własne domki

bajecznie tanio.

Dzieje się to zarówno w Chojnach, w Widzewie, Rudzie, Rokiciu, jak i innych podmiejskich okolicach.

Kto się zetknął z tym ruchem, nie może wyjść z podziwu.

Bez pożyczek

hipotecznych, bez wszelkiej formalistyki techniczno-administracyjnej powstają dookoła Łodzi setki małych 2 lub 3-izbowych domków rodzinnych. Budują je ci, którzy się trochę na tem znają, którzy nie potrzebują przedsiębiorcy budowlanego, architekta, którzy sami dopilnują budowy, sami

zakupią najtaniej

potrzebny materjał itp.

Odstępne, które się płaci w śródmieściu za lokal 2 — 3-pokojowy wystarcza najzupełniej na wybudowanie na własność, w odległości 10 — 20 minut od krańcowej stacji tramwajowej własnego

2 lub 3-izbowego domku.

Część tych budynków jest drewnianych, większość jednak zbudowana z cegieł, kryta papą, mały plac

zamieniony w ogródek

a wszystko to zrobione przeważnie pracą rąk właściciela-robotnika lub niższego funkcjonarjusza jakiejś instytucji lub fabryki.

Ten zdrowy pęd samego społeczeństwa nie znajduje jednak

żadnego poparcia

ani władz, ani Banku Gospodarstwa Krajowego. A przecież ten najtańszy sposób budowania powinien zostać ujęty w jakieś ramy, aby się nie wyrodził

w dzikie budownictwo.

Tysiącom tych drobnych pionierów ruchu budowlanego należałoby udzielić drobnych pożyczek w wysokości

jednego — dwóch tysięcy złotych,

która to suma w mieście nie posiada dla budowy żadnego znaczenia, a budującemu mały domek pod miastem wystarczy na jego wykończenie.

Trudności hipoteczne w związku z ograniczeniami włościańskiemi należałoby w okolicach przytykających do miasta usunąć przez odpowiednią nowelizację ustaw.

W każdym razie trzeba ten zdrowy

objaw samozaradności

społeczeństwa rozwijać i skierować na należyte tory, a nie zdusić go biurokratycznem ujęciem sprawy.

Niech rząd i miasto budują olbrzymie bloki — koszary, dla tych, którzy nie mogą się zdobyć na zaoszczędzenie małej sumki. Nie trzeba jednak bagatelizować i zapominać o ruchu budowlanym pod miastem, który może jest początkiem uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie.

—X—

W dniu Imienin

P. Prezydenta Rzplitej



Cała Polska składa dziś Dostojnemu Solenizantowi serdeczne życzenia.

On mnie honor — ja jemu życie!

Dwunastoletnia mścicielka honoru.

Rzecz się zdarzyła przed kilku zaledwie dniami, a zdarzyła się w Tunisie, gdzie ludzie, a zwłaszcza dziewczęta, dojrzewają już w wieku, który u nas się

uważa za dziecięcy.

Otóż pewnego wieczora w komisarjacie policyjnym zjawił się mały uliczny tragarz, jakich jest pełno w miastach muzułmańskich i ku zdziwieniu policjantów, zaczął się rozbierać.

Zdjął najpierw bluzę, odwinął chustkę, okręcającą mu szyję, zrzucił czapkę męską i ukazał się w właściwej swojej postaci, dziewczynki 12-letniej, małego wzrostu z szarym kapelusikiem na głowie, w szarym płaszczyku i pantoflach na nogach.

Dziewczynka podała swoje włoskie nazwisko, Helena Calamita i kładąc spokojnie mały rewolwer na stole oświadczyła:

— Proszę mnie aresztować! Zabiłam

mojego uwodziciela...

Następnie posłusznie poddała się przesłuchaniu i opowiedziała, że zarabiała na życie posługą domową, przyczem poznała swego rodaka, szofera, nazwiskiem Mastro Batista, który zaczął jej nadskakiwać, nawiązał z nią stosunek, ale potem nie miał zamiaru uprawomocnienia go...

Calamita przeto postanowiła uregulować sprawę na swój sposób. Przebrała się za małego tragarza, czatowała na drodze, którą Mastro Batista miał powrócić do domu, strzeliła do niego pięć razy z rewolweru, przyczem trzy kule

ugodziły go śmiertelnie.

Mała mścicielka nie okazywała żadnego żalu z powodu swego czynu. Bardzo spokojnie, ale z wielkim naciskiem i z uporem powtarzała tylko:

— Jeżeli zginął, to tem gorzej dla niego. On mnie odebrał honor, a ja jemu odebrałam życie.

ROMAN ROM. (11



Powieść z życia Łodzi.

—XX—

Goście tak byli zajęci rozmową, że nie zwracali na mnie uwagi, jakgdyby mnie wcale nie było. To zaczęło mnie denerwować i wreszcie głosem donośniejszym zapytałem o cel przybycia. Poskutkowało, gdyż zwrócili się twarzami do mnie. Jednocześnie dama w czerni z szczerym uśmiechem rzekła:

— Właśnie ten pan chce się gwałtem przekonać, że przedmiotu którego poszukuje, nie znajdziemy w pańskim magazynie!

Odpowiedziałem, że magazyn mój jest zaopatrzony we wszelkie przyrządy optyczne i z pewnością znajdzie się również wśród nich poszukiwany przez nią przedmiot.

Usłyszawszy to, dama zażądała ciemno-zielonych okularów nie powiększających, dużego rozmiaru. Rozłożyłem żądany towar na ladzie i oczekiwałem w milczeniu. Oglądano, przymierzano, aż wreszcie okulary zostały wybrane i zapłacone. Zacząłem już przypuszczać, że cała ta afera ma cel i podłoże błahe, gdyby nie jedna drobnostka dająca powód do pewnych zastrzeżeń.

Po załatwieniu rachunku, obejrzałem dokładnie kupiony przedmiot, aby się przekonać czy obsada okularów jest w należytym porządku. Podczas kontroli skonstatowałem, że szkło znajdujące się po prawej stronie, nie jest należycie umocowane w metalowem obramowaniu, a że przyznam się panu, dnia tego byłem nieco chory, więc nie starałem się defektu naprawić i choć wiedziałem, iż postępuję nieuczciwie okulary zamknąłem w pochwie odpowiednio dobranej i oddałem damie.

Boże, gdybym przeczuł ile nieszczęścia przyniesie mi to małe przewinienie.

Optyk przerwał opowiadanie i zamyślił się głęboko. Lalewicz skorzystał z przerwy i zapalił papierosa, patrząc nieruchomo przed siebie. Zdobyty opowiadaniem starca materjał analizował.

Starzec obudziwszy się z zadumy, sięgnął po karafkę z wodą i napełniwszy szklankę zwilżał spokojnie gardło, a potem rzekł do detektywa:

— Pana z pewnością nudzi moje opowiadanie.

Detektyw, którego właśnie bardzo obchodziły troski starca począł gorąco temu przeczyć.

— Nudzi? Ależ proszę pana, vice versa. Widzę jednak, że wspomnienia z tego dnia pana denerwują, wobec czego dla pańskiego zdrowia proponuję odłożyć dalszy ciąg na jutro. Nie sprawi mi to żadnej trudności, gdyż mieszkam w tej dzielnicy i z przyjemnością, jeśli pan tylko pozwoli wpadnę do pańskiego magazynu, aby zaspokoić ciekawość.

Optyk był wzruszony.

— Dziękuję panu niezmiernie za chwilową opiekę i troskliwość i chętnie godzę się na pańską propozycję, tem bardziej, że samopoczucie moje nie jest dziś nadzwyczajne.

— Nic dziwnego — odpowiedział Lalewicz i uścisnąwszy serdecznie dłoń starca wyszedł zadowolony z magazynu. Był przekonany, że szczęście, które mu zawsze towarzyszyło w podobnych sprawach nie opuszczało go i w Łodzi. Zebrany dotąd materjał dawał mu tę pewność, że jest na właściwym tropie. Jedno go najbardziej intrygowało: udział damy w czerni.

— Czyżby to była Lucy Czernowilska? — zapytywał siebie w duchu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Lucy oraz jej towarzyszce smutno płynęły chwile w celi więziennej. Monotonne życie pozbawione swobody i wiecznie panujący w czterech gołych ścianach mrok, działały wprost zabójczo na usposobienie Lucy. Bodaj że jedynem upiększeniem celi była ona, jej urocze kolory jasnego złota włosy odbijające się od szarego tła murów. Tułając się z kąta w kąt, spędzała godziny aresztu prewencyjnego.

Współtowarzyszka niedoli Małgorzata Zieleńska, ciągłem zawodzeniem i szlochaniem, doprowadzała Lucy do wybuchów gniewu.

Lucy dbała o swój wygląd zewnętrzny, nawet w więzieniu potrafiła zachować wrodzony szyk i elegancję, które wprowadzały w podziw, policjantów i dozorców. Tylko w oczach zaszła pewna zmiana. Posmutniały i przybrały odcień matowy. Służba więzienna traktowała ją jako panią, mylnie posadzaną i przez władze aresztowaną.

— Poco ja przyjeżdżałam z Paryża — rozpaczała pewnego ranka Lucy — Poco żeś mnie wzywała?

— On kazał — tłumaczyła się stereotypowo Zieleńska.

— Podły!... Czy pamiętasz jakim tonem ten człowiek przemawiał do nas, jakich używał wyrazów? Jaśnie panienka! Panieńskie fochy!

Oburzona do żywego Lucy wstrząsnęła się pod wpływem przykrych wspomnień.

— Łotr — zaczęła zkolei Małgorzata — wymówił mi wszystkie wydatki, obrzucił obelgami, traktując w najordynarniejszy sposób. Takiego przyjaciela nie spodziewałam się.

Lucy zerwała się z twardej pryczy i pod wpływem nagłej depresji, jak ptasze pozbawione wolności poczęła tłuc się po celi.

— Małgorzato, na litość boska, dajmy spokój tym wspomnieniom, myślmy raczej o swobodzie której nas pozbawiono. Boże, Boże, kiedyż ją odzyskamy...

Małgorzata podbiegła do niej i objąwszy czule ramieniem poczęła uspakajać:

— Niedługo... niedługo... Miejmy nadzieję, że się to wszystko skończy. Może dziś, może jutro przyniesie nam wolność. A wówczas droga Lucy, rozpoczniemy nowe życie. Promienniejsze... Pogodne... Nie płacz-że, szkoda twoich łez.

Lucy oparła skołataną głowę o ramię przyjaciółki.

— Oby twe słowa, Małgorzato, sprawdziły się jak najrychlej. Tylko co powie Jerzy na to wszystko?

— Co może powiedzieć. Jeśli kocha prawdziwie, wytłumaczy to sobie.

Na wspomnienie o Jerzym na policzki Lucy wypełzły słabe rumieńce. Usta rozchyliły się w bolesnym uśmiechu.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wobec tego, że 11 listopada r. b., jako w rocznicę odzyskania niepodległości ma być ukończona, prowadzona obecnie przebudowa północnego skrzydła Zamku królewskiego w Warszawie, mieszczącego sale reprezentacyjne (między in. salę bankietową i salę sejmową), kierownictwo przebudowy czyni zabiegi, o wcześniejsze uruchomienie kredytów, przewidzianych na następny rok budżetowy, aby móc, w tem stosunkowo krótkim terminie, roboty te wykonać Obecnie sale te są w t. zw. stanie surowym t. j. przygotowane do otynkowania i wyłożenia marmurem Konstrukcje dachowe nad tem skrzydłem są ukończone.

• • •

W cieplarni miejskiej w Rakowcu wypróbowano działanie urządzeń „sztucznego deszczu" Urządzenia te polegają na tem, że z pod stropu cieplarni przez drobno dziurkowane rury przepuszcza się wodę która rozprasza się na kropelki i pokrywa rośliny, jakby rosą Do takiego sztucznego deszczu używana jest woda deszczowa

• • •

Na 1 b m długość sieci wodociągowej wynosiła w Warszawie 466.900 metrów bieżących kanalizacyjnej 243 623 m b., ilość nieruchomości, połączonych z wodociągami 8421, z kanalizacją — 5171.

• • •

Kredyt na wystawienie sztuk w teatrach miejskich przewidziany był w preliminarzu budżetowym na r. 1929/30 w wysokości 270 tys zł Z tej sumy wydatkowano do 1 stycznia 222 tys zł. Pozostałość wynosi 48 tys Suma ta nie wystarcza na pokrycie wydatków związanych z wystawą sztuk do końca roku budżetowego z uwagi na to, że rozpoczęte w teatrach prace nad wystawieniem kilku poważnych dzieł wymagać będą większego nakładu, co wyniesie do końca roku budżetowego z górą 75.000 zł Z tego względu niezbędny jest dodatkowy kredyt w kwocie 30 tys zł Wniosek o wyasygnowanie tej sumy rozważy komisja budżetowa magistratu.

• • •

Dotąd kursuje już po mieście 7 dorożek samochodowych, z których pobierana jest niższa 40-groszowa opłata W międzyczasie właściciel jednej dorożki samochodowej o niższej taryfie zgłosił się do oddziału ruchu kołowego wydziału przemysłowego magistratu o oplombowanie ponownie zmienionego licznika wobec przejścia przezeń z 40-groszowej taryfy zpowrotem na 50-groszową.

• • •

W teatrze „Morskie Oko" odbyła się premjera rewji zimowej „Gwiazdy Warszawy" z niezwykłą sensacją.... deszczem i śniegiem na scenie W rewji bierze udział cały zespół z siostrami Halamy, Karlińską, Nowicką, Gabrielli, Sokołowską, Olszą, Sempolińskim, Walterem na czele. Do najlepszych numerów należy: „Gdy pada deszcz", „Nasi żołnierze", „Na dnie okrętu", „W siódmem niebie", „Klatka miłości" oraz chór białych murzynów.

Bandyci w składzie cygar.

Zuchwały rabunek.

Z Koronowa donoszą:

Wczoraj w nocy dwóch bandytów włamało się za pomocą podrobionego klucza czy też wytrycha do mieszkania właściciela składu cygar Stanisława Rybki w Koronowie. Bandyci, zastawszy w pokoju śpiącego w łóżku Rybkę, rzucili się na niego, związali mu ręce i nogi, a następnie zadali kilka ciosów tępem narzędziem w głowę.

Zabezpieczywszy się w ten sposób przed niepożądaną obroną p. R. bandyci zabrali się do splondrowania mieszkania, które przetrząsnęli całe do najmniejszej skrytki, rabując około tysiąca złotych gotówki, futro czarne prawie nowe z kołnierzem wydrowym, 1000 sztuk papierosów i 100 cygar.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania za bandytami.

—×—

Uczeń 7-ej klas

rzucił się pod pociąg.

Ze Lwowa donoszą:

W odległości pół klm. od miasta pod budką kolejową nr. 31 na linji kolejowej Sambor — Sianki rzucił się pod pociąg, idący w kierunku Turki uczeń VII kl. gimn., Markus Dienstag, syn kupca i poniósł

śmierć na miejscu.

Koła maszyny obcię obie nogi i przecięły pra pół. Natychmiast zawiad on o wypadku rodziców wód samobójstwa narazi znany.

—×—

KRATECZKI.

Miłosna eskapada przyjaciół.

Zabawa za 5 złotych.

Krateczki dzisiejsze pełne są bolesnego jęku jako — że kobieta w nich występuje i pieniądze Niestety łatwiej jest dzisiaj o kobietę, niż o pieniądze, łatwiej nawet niż o protest wekslowy, protest bowiem można ostatecznie jakiemuś lichwiarzowi sprzedać za ćwierć ceny a kobiety nikt nie kupi nawet za 5 procent Tyle się tego kręci powiada każdy.

Wogóle zapytuję was, co to jest kobieta? Może urządzimy ankietę, na ten temat? Zawodowy dyskonter odpowiedziałby na to pytanie: kobieta-mężatka jest to weksel z żyrem nadzorcy sądowego, kobieta-panna jest to weksel bez pokrycia

Ale ciekaw jestem, waszego zdania.

PO ROBOCIE.

Był to czwartek, dnia 28-go listopada roku ub gdy Stanisław Karczyński wraz z kolegą swym Andrzejem Koprowskim wyszedł z wesołą miną z fabryki jako że był to dzień wypłaty kieszeń Stasia uginała się pod ciężarem 42 złotych zarobionych w ciągu tygodnia.

Pogwizdując wesoło szedł Stasio ulicą Kilińskiego i nabrał ochoty na wypicie jednego. Dla „oszczędności" kupił butelkę czystej za zł 3.50 i troszkę wędliny na zakąskę. Wypili, zjedli, przedyskutowali sytuację w kraju i zagranicą i wyszli z szynku na ulicę

— Co Jędruś — zaproponował Stasio — możebyśmy się tak za spódniczką rozejrzeli? Czas mamy dzieci w domu nie płaczą możnaby się zabawić

— Się wi. że można.

Ruszyli więc obaj kawalerowie z gestą miną naprzód spoglądając buńczucznie na przechodzące przedstawicielki płci podobno pięknej Na ulicy Napiórkowskiego natrafili na to, co szukali Zatrzymała ich Andzia Walczak.

— No chłopaszki, jak zafundujecie to się zabawimy.

— Owszem, można, czemu nie!

ZABAWA.

I Staś rozporządzając jeszcze 28 złotymi ruszył naprzód z Andzią a za nim Jędruś z koleżanką po fachu Andzi.

W mieszkaniu, do którego dziewczynki zaprowadziły przyjaciół, trochę było czuć zgnilizną materjalną i moralną, ale gdy Staś wyasygnował 4 złote na wódkę a następnie 5 złotych do wyłącznej dyspozycji Andzi, nastrój wytworzył się niezmiernie serdeczny Gdy przyjaciele o 10.30 wieczorem chcieli wsiąść w tramwaj aby pojechać do domu, Stasiu z przerażeniem spostrzegł, że nie ma w kieszeni 29 złotych które powinny się tam jeszcze znajdować. Wrócili tedy na górę, do mieszkania Andzi ale dziewczynek już tam nie było. Drzwi otworzył im jakiś drab o ponurem wejrzeniu, jak się zdaje, imiennik króla hiszpańskiego, który radził im co szybciej się wynosić, gdyż mógłby im żeberko niektóre zadrasnąć.

Na takie dictum przyjaciele zameldowali, o zajściu policji Po 5 dniach zaproszono ich do komisarjatu dla rozpoznania Andzi, którą też natychmiast poznali a gdy Andzia zaczęła się zapierać znajomości, Stasiu zaczął wymieniać jej znaki szczególne choć ukryte.

Wczoraj Andzia odpowiadała przed Sądem Grodzkim za kradzież 29 złotych. Do winy wprawdzie nie przyznała się, jednakże udowodniono ją i bez tego, wobec czego sędzia Konorski wydał wyrok skazujący Annę Walczak na 5 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Dwa strzały do matki.

Zabójstwo i samobójstwo syna

Z Bydgoszczy donoszą:

W mieszkaniu emer. urzędnika Stanisława Efferta, przy ul. Poznańskiej 22 w Bydgoszczy rozegrało się potworne i krew mrożące w żyłach morderstwo.

W mieszkaniu u p. Stan. Efferta zatrudnioną była w charakterze gospodyni Kazimiera Cechman — w wieku lat 57 — mając przy sobie 18-letniego syna Edwarda ucznia litograficznego.

Gdy o godz. 17 Edward powrócił do domu, matka jego zrobiła mu wymówki lekkomyślnego

prowadzenia się

i zażądała by ustatko wreszcie.

Edward w odpowiedzi matce odpowiadać w or ny sposób, następnie rewolwer i zwracając matki, dwukrotnie strz niej, kładąc ją

trupem na miejscu.

Strzały były skierowane kolice serca.

Gdy wyrodny Edward czył co zrobił — skierow mentalnie broń przeciw dwoma strzałami skier mi w lewy bok i sk chciał popełnić samobó Strzał skierowany w brzucha nie byłby groźn by nie drugi skierowa skroń.

Trupa matki, zamord przez wyrodnego syna wieziono do kostnicy, nie go zaś samobójcę Edwar lecznicy, gdzie poddano tychmiastowej operacji. samobójcę niedoszłego się uratować, zostanie pym

na całe życie.

—×—

Napad na dziewczęta wracające z kościoła.

Bestja w ludzkiej powłoce.

Z Chojnic donoszą:

Odbyła się przy drzwiach zamkniętych, przed wzmocnioną Izbą Karną Sądu Okręgowego w Chojnicach rozprawa przeciw niejakiemu Domkemu liczącemu 24 lat, narodowości niemieckiej, pochodzącemu z Rytla powiat chojnicki, oskarżonemu o dokonanie potwornego gwałtu

na 2 nieletnich dziewczynkach.

Mianowicie ciemne i plugawe to indywiduum napadło w dniu 16 czerwca 1929 r. na 2 dziewczynki, idące obok lasu ścieżką prowadzącą żytem z Rytla do Zapędowa. Były to 11-letnia D. i 12-letnia Sz., wracające po nabożeństwie z kościoła w Rytlu Na niespodziewające nic złego maleństwa napadł nagle drab rzucił obie na ziemię i mimo rozpaczliwej obrony i płaczu dokonał ohydnej zbrodni. Po uskutecznieniu bestjalstwa, nikczemny potwór tak dotkliwie je pobił z wściekłości, za to że krzyczały płakały że musiano je oddać pod opiekę lekarską.

Powiadomiony o potwornym gwałcie posterunek policji państwowej w Rytlu, wdrożyl energiczne dochodzenia i pościg, które już następnego dnia doprowadziły do aresztowania bestji która okazał się 24-letni Domke.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wymierzył mu 2 lata więzienia

—××—

Lwowska afera kolejowa

zatacza coraz szersze kręgi.

Ze Lwowa donoszą:

Śledztwo w sprawie nadużyć w tut. Dyrekcji P. K. P. przy wyrabianiu posad kolejowych zatacza

coraz to szersze kręgi

i jeszcze nie zostało ukończone Dzięki szczegółowemu przeprowadzeniu dochodzeń wychodzą coraz to nowe szczegóły na jaw, i coraz to więcej osób zostaje za swoje karygodne czyny do odpowiedzialności pociągniętych. I tak aresztowano: Władysława Winnickiego, star. ases kol. w VII. st. sł. oraz 2 maszynistów kolejowych, Filipa Gałkę i Jana Popa Winnicki jako kierownik biura personalnego warsztatów głównych, przyjął w r. 1928, wbrew nakazowi dyrekcji 6 rzemieślników za „opłatą"

200—250 dolarów

od osoby, przyczem jednego z nich — również wbrew obowiązującym okólnikom — ustabilizował. Zwróciło to odrazu uwagę kolegów w warsztatach, a wówczas jeden z nich Ursel zajął się tą sprawą i spowodował, że wszczęto nawet dochodzenia Winnicki przeczuwając, że może to się źle dla niego skończyć wziął urlop zdrowotny, a od grudnia ub. r. przeniósł się na emeryturę. Podczas badania świadków zwrócił im kierownik uwagę, że wylecą ze służby, jeżeli wyjawią prawdę, a jednemu z nich groził nawet, że wyrzuci go razem z jego bratem kolejarzem. Maszyniści odgrywali rolę pomocników i brali od osoby około 50 dolarów Wszyscy trzej zostali oddani do dyspozycji Okr. Sądu karnego.

—××—

Trup obłąkanej w studni

Tragedja matki trojga dzieci.

Łódź, 1 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych we wsi Golków, gminy Staw pod Kaliszem, znaleziono w studni

zwłoki kobiety.

Po wyciągnięciu trupa przez miejscową straż ogniową, okazało się, iż jest to mieszkanka wymienionej wsi 22-letnia Józefa Wilczak. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że Witczakowa popełniła samobójstwo.

Będąc nieuleczalnie chorą Witczakowa groziła czę dzinie, iż odbierze sobie Do pogróżek tych nie prz zywano wagi, gdy tymcz młoda kobieta wprowad w czyn.

Przed dwoma dniami w z domu i zginęła

bez śladu.

Poszukiwania zaginionej nione przez jej rodzinę ni rezultatu, dopiero wczor gadkę rozwiązano.

Młoda kobieta osierociła je drobnych dzieci.

—××—

Urodził się w „Szpitalu", umrze w więzieniu

Potworna zbrodnia złodzieja.

Z Inowrocławia donoszą:

Przy leśnictwie w Dąbkach pracował 19-letni A. Łazowski, jako

praktykant leśny.

Spotkawszy się w lesie z rabusiem drzewa aresztował go chciał nieznajomego zaprowadzić do nadleśnictwa. Po drodze zbrodniczy osobnik uderzył go nagle nożem trzykrotnie w brzuch tak, że z rany wyszły na wierzch wnętrzności. Niedość na tem — nfarz wyjął rannemu z ki ni rewolwer i strzelił do raniąc go śmiertelnie w i plecy. Łazowski wyzio cha na miejscu. Zbrodnia kuto w kajdany i odwi do więzienia w Inowroc

Tym strasznym zbr rzem był Mikołajczyk, szkały u swego brata na 60-morgowem gos stwie we wsi Szpitalu.

—××—

I. BRUNO-RUBY.

Krzak róży.

Jakiż to był wspaniały krzak róży! Gałęzie jego rozpościerały się wzdłuż muru, jak otwarte ramiona, a każdy z jego niezliczonych kwiatów był ciężki, jak owoc dojrzały.

Cudowny jego zapach zbudził dziś Julję Ruskine. Otworzywszy oczy, ujrzała przed swojem oknem dwa kołyszące się grona i wciągnęła głęboko ich rozkoszny aromat.

Pod tym krzewem różanym zamieniła pierwszy pocałunek z Piotrem, lecz nigdy mu nie wyznała, że go kocha, choć stosunek ich miłosny trwał już od dwóch lat.

Julja była przekonana, że kobieta piękna — a wiedziała, że taką jest — ujmuje sobie „prestiżu" zdradzając, że jest zakochana. Życie nauczyło ją obawiać się siebie samej, a prócz tego nie lubiła słów donosłych. Powiedzieć: „kocham cię" znaczyło dla niej tyle, co złożenie nieczystej przysięgi, a miała odrazę do przysiąg, których się żałuje lub nie dotrzymuje. Nigdy nawet nie szepnęła Piotrowi Dorcet, że go kocha.

Ta zimna jej krew uczyniła Piotra równie ostrożnym. Miał lat czterdzieści, wiek, w którym mężczyzna poczyna cenić niezależność. I sam był także niedowiarkiem. „Słowa są tylko pustym dźwiękiem" — myślał. Dzięki takim pojęciom, oboje — pomimo szczerą wzajemną miłość — upierali się przy milczeniu, uważając siebie za ludzi rozsądnych, trzeźwych i nowoczesnych. Julja, bogata wdowa, mieszkała na Cap-Ferrat we wspaniałej willi tuż nad morzem Śródziemnem. Życie jej upływało na zajęciu się tysiącem rzeczy bez znaczenia i uważała siebie za osobę szczęśliwą.

Piotr — z zawodu chirurg — praktykował w Nicei, ciesząc się sławą, która wzrastała z dniem każdym i urokiem, jaki nadaje mężczyźnie rozgłos i powodzenie, pewność siebie i doskonałe zdrowie fizyczne. Brakło mu czasu dla załatwienia licznej swej klienteli. Był z tego dumny w mniemaniu, że zawód jego zajmuje pierwsze miejsce w jego życiu.

Wchłaniając zapach róż, Julia pomyślała, że dłużyć jej się będą chwile do przyjazdu Piotra wieczorem, a potem ubrała się i pojechała do Monte-Carlo, odrzucając na bok wszelką sentymentalność.

Droga była piękna. Jadła śniadanie w towarzystwie znajomej i panów, ludzi nieżonatych, należących do kategorji pogardzonej przez mężczyzn, a lubianej przez kobiety. Ludzi ubierających się u dobrego krawca, posiadających wkłady bankowe, międzynarodowe stosunki i korony szlacheckie na papierośnicach. Jeden z nich czekał na nią z uniżonością przed kasynem, lecz podała mu rękę z pewnem roztargnieniem: spostrzegła właśnie samochód Drocet'a przed hotelem de Paris, gdzie się udawała. — „Ma pacjentów wszędzie — pomyślała. Nic innego nie przyszło jej na myśl, nie tknęło jej podejrzenie: nie była zazdrosna i zanadto pewna siebie. Nie zapragnęła nawet dać mu znać, że znajduje się tutaj, wystarczy, że zobaczę się wieczorem.

Lecz zanim jeszcze zajęła miejsce przy stole w towarzystwie zasypującego ją komplementami znajomego, spostrzegła w głębi sali zbliżającego się Piotra. Nie był sam i nie robił wrażenia lekarza, powracającego z konsultacji. Młoda kobieta, która była z nim, wyglądała uroczo, zdrowo i zdawała się opowiadać mu zgoła inne rzeczy, jak szczegóły choroby. W pewnej chwili nawet wzięła go pod rękę i coś szepnęła mu do ucha. Duma przykuła Julję na miejscu; pozwoliła Piotrowi który jej nie zauważył, przejść obok siebie. Przy śniadaniu była bardzo rozmowna i dużo paliła, lecz zaraz po lunchu wróciła na Cap Ferrat i zamknęła się w swoim pokoju.

Gdy obudziła się, było już ciemno. Za dwie godziny miała zobaczyć Piotra. Wymawiając się brakiem apetytu, zamiast obiadu zjadła trochę owoców i wypiła filiżankę herbaty. Zeszła na dół do salonu o otwartych na morze oknach. I wówczas wybiła godz. 10 i pół. Drgnęła: — Piotr spóźniał się po raz pierwszy!

Z chwilą, gdy to stwierdziła, spokój, jaki opanował ją od rana, wzmógł się jeszcze. —Tego tylko brakuje, żebym była zazdrosna! — pomyślała. Już z uderzeniem jedenastej przyznawała się do tego otwarcie, a o wpół do dwunastej gotowa była zabić kobietę, którą widziała z Piotrem — Piotrem, którego pragnęła, bez którego obejść się nie mogła ---- którego kochała!

Kochała!.... Skoro tylko wyrwało się jej to wyznanie, opanował ją szał. Była pewna, że ją zdradzał, że nigdy jej nie kochał — bo nigdy jej tego nie mówił — była pewna, że jest u tamtej! Wiatr wieczorny wionął po pokoju zapachem kwitnącego krzewu róż. Wskoczyła z miejsca i rzuciła się do ogrodu.

Róże w świetle elektrycznem zajaśniały jaskrawą barwą. Chwyciła małą siekierkę ogrodnika i uniosła ją, pragnąc własną ręką zniszczyć krzak pachnącego kwiecia. Upadła jedna gałązka -- druga --- już miała zaatakować trzecią, gdy usłyszała za sobą kroki na żwirze i odwróciła się.

Był to Piotr. Przystanął, skrzyżowawszy ręce na piersiach. Złemi oczyma przyglądał się zranionemu krzakowi tłumiąc bicie serca, zap

— Z kim byłeś dzisiaj i dlaczego się spóźniłeś? odpowiadając, podniósł gałęzie, ciężkie od kwia rzekł gniewnym tonem:

— Masz mnie dość, dzę?

Zapanowało milczenie.

Żadne z nich nie było śledzić za swemi myślam den tylko fakt przemawi nich wyraźnie: że byli kiem dla siebie. Padli so objęcia. I po raz pierwszy wyrzekła: kocham cię! Piotr odpowiedział: ubó ciebie! Po raz pierwszy należeli do siebie od dwó zamienili pocałunek, wszystko inne niweczy.

Nieraz później my tem, że krzew róży — ich miłości — zniewolił wzajemnego wyznania.

Co za krew! Gałęzie rozpościerały się wzdłuż jak otwarte ramiona, a k jego kwiatów był ciężki, rzały owoc!

Tłum. L

—×—

SPORT

Sportowcom ciasno w Łodzi

Ruch na boiskach i w salach klubowych.

Terminarz imprez sportowych, przewidzianych na dziś i jutro przedstawia się niemniej sensacyjnie od ubiegłej niedzieli.

Na czoło wysuwa się półfinałowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski w sali Geyera (Piotrkowska 295) godz. 11 rano. Do walki staje Bokserski Klub Sportowy z Katowic oraz miejscowy Sokół. Zawody te, ze względu na pierwszorzędne siły pięściarskie jakiemi oba powyższe kluby dysponują, wywołały w sferach sportowych

duże zainteresowanie.

Skład gości przedstawiać się będzie następująco: Moczko Pyka Radwański, Wochnik Kowalik. Seidel i Wieczorek. Sokół przeciwstawi: Rydzyńskiego. Małoszczyka. Grycą Seweryniaka. Klimczaka. Trzonka i Kępę.

W wadze ciężkiej w spotkaniu towarzyskiem Wystrach (BKS.) zmierzy się ze Stibem (Union).

Sezon piłkarski rozpoczęty przez ŁKS. i Bieg będzie miał w lutym naśladowców i w innych klubach.

Już dziś i jutro odbędzie się kilka

spotkań towarzyskich.

WKS dziś podejmuje o godz. 1 po południu na swym terenie Hakoah. Wojskowi mają wystąpić w nowym silnym składzie z Grossem na środku pomocy.

Jutro Fioletowi rozpoczynają sezon na swem boisku o godzinie 11-ej rano z benjaminkiem kl A. Zjednoczonymi. Silny skład Turystów będzie bgroźnym dla fabrycznego zespołu.

O tej samej porze ŁKS. w swym parku gra z RTS. „Widzewem".

Jeśli pogoda mroźna dopisze—będziemy jutro mieli właściwą inaugurację sezonu hokeya na lodzie dzięki Unionowi, który zamierza po usilnych treningach w Rudzie — wystąpić wreszcie publicznie, mając za przeciwnika jeden z klubów stołecznych lub ŁKS.

Skład Zielonych będzie przy puszczalnie następujący: Kobyliński, Stettka, Wegner, Glicensztein, Próchniewicz, Dreger Musiałowicz i Gotwald.

Jutro odbędzie się w Łodzi zimowy raid motocyklowy Unionu w dwóch etapach na dystansie przeszło 150 klm. Start nastąpi z lokalu Zielonych w niedzielę o godz. 8-ej rano. Do raidu tego zgłosiło się już przeszło

30 zawodników.

Dalszy ciąg mistrzostw pingpongowych przewiduje dziś i jutro spotkanie od godz. 5-ej w następujących salach: Makkabi (Pabianice Warszawska 25) Kadimah (Moniuszki 1) i Hasmonei (Gdańska 40). Jutro rozgrywki odbywać się będą również od godz. 5 po poł. w salach: Jutrzenki (ul. Zakątna 13) Kruschendera (Pabianice, ulica Zamkowa 3) Makkabi (Zgierz Średnia 20) Kadimahu (ul. Moniuszki 1). Widzewskiej Manufaktury (ul. Rokicińska 81) i Hasmonei (ul. Gdańska 40).

Poza tem miłośnicy tennisa pokojowego będą świadkami czwórmeczu ping-pongowego z udziałem reprezentacyjnych drużyn YMCA. stołecznej, łódzkiej, Hasmonei (mistrza Łodzi) i Kadimahu. Zawody zapowiadają się sensacyjnie, bowiem w składzie drużyny stołecznej widnieje nazwisko mistrza Warszawy — Lewandowskiego, który spotka się z mistrzem naszego miasta—Edelbaumem. Zawody powyższe odbędą się dziś i jutro w sali YMCA (Piotrkowska 89).

26 wypadków na 97 boiskach.

Ciekawe cyfry ze Śląska.

W sprawozdaniu z całorocznej pracy ustępującego zarządu GOZPN. czytamy ciekawe dane o rozroście piłkarstwa śląskiego. W ubiegłym roku kluby zrzeszone w GOZPN., posiadały ogółem 17.569 członków z tego

4709 graczy czynnych.

Kluby te liczyły razem 517 pełnych drużyn i 58 zespołów szkolnych.

W 1929 r. rozegrano meczów A-klasowych 582 (Liga rozegrała zaledwie 156 meczów) inne drużyny rozegrały 1273 mecze. Spotkań wyjazdowych rozegrano 593 na co wydano 94 134 zł. za przyjazdy ogółem zapłacono 67.954 zł. Spotkań międzynarodowych (przeważnie z Niemcami) rozegrano 26.

Ciekawe jest że tylko 83 kluby pobierały opłaty za wstęp na swoje mecze, pozostałe

grały bezpłatnie.

W 18 miejscowościach pobierały władze komunalne podatek widowiskowy od meczów w wysokości 5 — 10 proc., we wszystkich pozostałych miejscowościach mecze piłkarskie były zwolnione od podatków. Na 97 boiskach śląskich zaszło w ubiegłym roku 26 nieszczęśliwych wypadków. Wreszcie majątek wszystkich klubów piłkarskich wynosił ogółem pokaźną sumę 681.11 złotych.

Cyfry powyższe są świetną ilustracją żywiołowego rozwoju piłki nożnej na Śląsku.

Usamodzielnienie Łodzi

w Zw. hokejowym

Zarząd PZHL. postanowił utworzyć przy istniejących okręgach obwody (podokręgi) dla ruchliwszych ośrodków. Na ostatnim posiedzeniu zarządu PZHL.

wyodrębniono Łódź

i Górny Śląsk, należące dotychczas do okręgu warszawskiego względnie krakowskiego.

Początek hokejowych mistrzostw stolicy.

W niedzielę o godz. 10 odbędzie się na boisku Legji w Warszawie pierwszy mecz o mistrzostwo kl A pomiędzy hokejowemi zespołami Polonji i Legji. Legja wystąpi w pełnym składzie. Polonia bez Krygiera.

Wobec tego meczu wyjazd drużyny hokejowej do Łodzi nie dojdzie

do skutku.

Prawdopodobnym natomiast staje się wyjazd na mecz z Ł. K. S. kombinowanej drużyny AZS. — Warszawa.

Radjo-kącik

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
11.58—12.10 Sygnał czasu.
12.10 Poranek symfoniczny.
14.00 „Wędrówka młodego rolnika".
14.20 Muzyka gramofonowa.
14.30 Odczyt rolniczy — S. Biedrzyckiego.
14.50 Muzyka gramofonowa.
15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20—16.00 „Szopka Krakowska".
16.00 „O instynkcie u owadów".
16.20—16.40 Muzyka gramofonowa
16.40—16.55 Odczyt dr. A. Bułakowskiego.
16.55—17.15 Płyty gramof.
17.15 Odczyt.
17.40 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Felleton.
19.40 Program na dzień następny Wiadomości bieżące.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Kwadrans literacki.
20.15 Koncert popularny. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
21.45 Słuchowisko z Poznania.
22.15 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo z kościoła Najświętszej Marji Panny.
11.58—12.10 Sygnał czasu.
12.10—14.00 Poranek symfoniczny
14.00—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Odczyt J. Żókowskiego.
15.20—16.00 „Szopka krakowska".
16.00—17.15 Koncert popularny.
17.15—17.40 „Na szachownicy".
17.40—19.00 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 „Bery i bajki śląskie"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.15 Kwadrans literacki.
20.15—21.45 Koncert wieczorny.
21.45—22.15 Słuchowisko wesołe z Poznania.
22.15—22.35 Komunikat.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, niedziela 1635 m

8.00 Kwadrans dla rolnika.
10.00 Uroczystość poranna.
11.00 Dla rodziców.
11.30 „Prześladowanie", słuchowisko dla młodzieży.
12.00 Koncert z Wrocławia.
13.30 Dr. Caspari: Czego żąda od Niemiec wschód niemiecki.
14.00 „Przygody dr. Dolitla".
15.00 Muzyka.
15.30 Fr. Csokor odczyta własne ballady.
16.00 Muzyka rozrywkowa.
18.00 Z Kolonji: Żywotne zagadnienia zagłębia Saary.
18.30 G. Bellin: „Wieś w śniegu"
19.00 Audycja literacka.
19.25 „Dama Pikowa" — opera.
22.30 Transm. z zawodów gimnastycznych. Nast. muzyka taneczna.

—×—

1326 osób w siedzibie harcerzy.

Sprawozdanie z V-go przedświątecznego bazaru.

Komendy Hufców Związku Harcerstwa Polskiego, pragnąc zapoznać szerszy ogół społeczeństwa z wytwórczością drużyn łódzkich, a jednocześnie ułatwić młodzieży uzyskanie funduszów na letnią akcję obozową urządziły w grudniu (14-18) ub. r. V-ty Przedświąteczny Bazar Harcerski. Dzięki doświadczeniu z lat poprzednich jak również dobrej organizacji, Bazar wypadł nadzwyczaj udatnie i wywarł na wszystkich

miłe wrażenie.

Do Bazaru przystąpiło 14 drużyn żeńskich, 7 męskich oraz biblioteka chorągwi łódzkiej, wystawiając najrozmaitsze eksponaty. Najwięcej było ozdób choinkowych, zabawek dla dzieci, rzeźb, prac stolarskich i introligatorskich. Przedmioty, wystawione, zgrupowane były przeważnie w kramach i kioskach pomysłowo wykonanych. Tych ostatnich zbudowano aż dziesięć w dwóch salach lokalu Harcerstwa.

V-ty Bazar cieszył się uznaniem publiczności. W ciągu 4-ch dni odwiedziło 1326 osób, w tem dorosłych 605, młodzieży 718. Finansowo powiódł się

również dobrze.

Do kasy głównej wpłynęło za sprzedane eksponaty i bilety wejścia zł. 2637,81. Czysty dochód stanowi znacznie mniejszą sumę, gdyż koszta urządzenia Bazaru były stosunkowo duże.

Publiczność, uznając wystawione przedmioty za solidnie i pięknie wykonane, wykupiła je prawie wszystkie, natomiast Komendy ze swej strony drużynom najbardziej zasłużonym przyznały

następujące nagrody:

za kioski — I nagrodę — Żeńskiej Gromadzie Zuchowej;

za kioski II nagrodę — Drużynie im. Dąbrowskiego;

za kioski III nagrodę — Drużynie im. Mickiewicza na najlepsze prace: I nagrodę — drużynie im. Hoffmanowej; II nagrodę — drużynie im. Łukasińskiego; III nagrodę — drużynie im. Żmichowskiej.

Harcerstwo wdzięczne firmom, które wzięły udział w V-tym Bazarze składa uprzejme podziękowanie: firmie „H. Boniewicz" — Sienkiewicza 37 — za patefony, dające szereg koncertów; firmie „Nowe Radjo" — Gdańska 12 — za transmitowanie muzyki; firmie „B-cia Dymkowscy" — Plac Kościelny 4 — za kwiaty i zieleń do dekoracji sali.

—×—

Zabawa taneczna.

Dziś, dnia 1 lutego b. r. w pięknie udekorowanym lokalu Harcerstwa przy ul. Ewangelickiej 9, odbędzie się Zabawa Taneczna na rzecz Związku Harcerstwa Polskiego. Początek o godz. 10-ej, a nie o 8-ej, jak mylnie podano w zaproszeniach.

—×—

Odczyt

Polskiego Czerwonego Krzyża.

Z powodu braku wolnej sali w lokalu Y.M.C.A., projektowany odczyt w dniu 2 lutego rb. (niedziela) nie odbędzie się.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

GIEŁDA

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.38, Praga 378.00 — 380.00, Wiedeń 79.48 1/4 — 79.76 1/4, Zurych 58.07 i pół, Berlin 46.65 — 47.05, wypłata na Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół, na Katowice 46.75 46.95, na Poznań 46.80 — 47.00.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.50, Paryż 123.97, Berlin 20.36 5/8, Hiszpanja 36.97 5/8, Amsterdam 12.12 3/16, Bruksela 34.94 5/8, Włochy 92.98, Szwajcarja 25.21 1/8, Kopenhaga 18.19 1/8, Sztokholm 18.12 3/4, Oslo 18.20 7/8, Praga 164.43, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.38.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.00, Nowy Jork 25.49.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60 — 57.74, czek na Londyn 25.00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.57 — 57.71.

BAWEŁNA.

Liverpool, 31. 1. ameryk. zamknięcie: luty 8.52, marzec 8.59, kwiecień 8.62, maj 8.70, czerwiec 8.72, lipiec 8.78, sierpień 8.80, wrzesień 8.82, październik 8.84, listopad 8.85, grudzień 8.90, loco 8.85.

Liverpool, 31. 1. egipska, zamknięcie: marzec 13.61, maj 13.79, lipiec 13.98, październik 14.05, grudzień 14.15, loco 14.25

Nowy Jork, 1. 1. amerykańska, zamknięcie: luty 16.13 kwiecień 16.34 — 16.35, maj 16.48, czerwiec 16.58, lipiec 16.70 — 16.72, sierpień 16.80, wrzesień 16.85, październik 16.90 — 16.92, listopad 16.96, grudzień 17.02 — 17.03, loco 16.35.

Nowy Orlean, 31. 1. amerykańska: zamknięcie: marzec 16.04 — 16.00, maj 16.30 — 16.31, lipiec 15.55 — 16.56, październik 16.71, grudzień 16.85, loco 15.89.

—×—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1.2. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa Ceny rynkowe: żyto 21—21.50, pszenica 36 — 37, owies jednolity 19 — 20, jęczmień na kaszę 20—21 — browarny 25—26 groch polny jadalny 35 — 38, mąka pszenna luksus. 68—71, — 4/0 59 — 61, — żytnia pg. typu przepisowego 37 — 37.50, otręby pszen. szale 19 — 20, — średnie 15 — 16, — żytnie 11—11.25, kuchy lniane 36—37, — rzepakowe 28—29. Obroty małe, Usp. spokojne.

—××—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Obroty były bardzo małe i daleko odbiegały od swych przeciętnych rozmiarów. Nieliczne tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych dokonywano po kursie słabszym o 1¼ gr., dla dewiz jednak tendencja, aczkolwiek niejednolita, miała odcień mocniejszy. Zwyżkowały dewizy na Belgję o 4 gr., na Londyn o 1 gr. na 1 funcie i na Nowy Jork o 0.1 gr., poprawił się też o 0.1 gr kurs Kabla. Niżej ceniono o 1 gr. dewizy na Paryż i Wiedeń, pozostałemi zaś dewizami, nie wyłączając najpopularniejszych nie obracano zupełnie.

POŻYCZKI PREMJOWE MOCNIEJSZE. ZWYŻKOWA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Dotychczasowa słaba tendencja dla pożyczek premjowych została wreszcie po wyczerpaniu materjału przez kulisę przełamana i natychmiast kursy obu tych pożyczek poprawiły się. Skwapliwie zakupywano 4 % Poż. Inwestycyjną po kursie wyższym o 75 gr., zyskała również 50 gr. Dolarówka pokrywając częściowo poniesione straty. Jedyna wzbudzająca pozatem zainteresowanie zebranych 10 proc. Poż. kolejowa oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych obiegały po kursach niezmienionych. Popyt na prywatne listy zastawne był bardzo duży. Wykupiono cały ofiarowany na rynku materjał, płacąc bez różnicy gatunku wyższe ceny. Zwyżki poszczególne wynosiły: dla 4% ziemskich 25 gr., dla 8% m. Warszawy 50 gr., dla 8% m. Częstochowy 25 gr. i tyle samo dla 8% m. Piotrkowa i 10% m. Siedlec. **Tylko 8% l. z. m. Łodzi obniżyły się pod koniec zebrania utrzymując ostatecznie swój kurs na poziomie dotychczasowym.** Obligacjami magistrackiemi nie zawierano żadnych tranzakcyj.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Obroty na zebraniu giełdy akcyjnej dotyczyły niemal wyłącznie tylko akcyj bankowych, gdyż poza niemi notowane są tylko akcje węglowe Warsz. Tow. Kop. Węgla. Zawierano wprawdzie tranzakcje i w innych działach, jednak wobec opornego stanowiska sprzedawców i minimalnej podaży, były one bardzo drobne i nie nadawały się do notowań. Jednak i w tak ograniczonym zakresie tendencja była mocniejszą i kursy naogół osiągnęły znaczną poprawę. W grupie akcyj bankowych po wyższych kursach zawierano tranzakcje Bankiem Polskim o 2 zł., Polskim Bankiem Przemysłowym we Lwowie o 5 zł., Bankiem Zw. Sp. Zarobkowych o 50 gr. Utrzymał się przy dawnym kursie tylko Powszechny Bank Kredytowy. Akcje węglowe Warsz. Tow. Węgla poniosły niewielką stratę 25 gr. na kursie. Żaden z pozostałych działów akcyj z przytoczonych wyżej powodów nie został uwidoczniony w cedule.

—×—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz 4 po południu po cenach najniższych „Cjankali", sztuka F. Wolfa, w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z p. I. Grywińską w roli Hety.

Dziś i jutro wieczorem „Rzeź" Gordina, autora „Miry Efros" Obsada premjerowa.

Jutro o godz. 12 w południe po cenach najniższych wielka rewja dziecinna Tatarkiewicza i Białostockiego Nagrody, zabawy, tańce, śpiewy. Udział całego zespołu oraz sił doangażowanych. Każda osoba dorosła ma prawo wprowadzić 1 dziecko do lat 7 bezpłatnie.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Dzielny wojak Szwejk" w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem i jutro o godz 4.30 i 8.30 wieczorem oraz w dni następne gorąco podczas onegdajszej premjery przyjęta świetna komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal" w koncertowej interpretacji Zofji Marcnowskiej i L. Tatarskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro dwa razy o godz. 4 po poł. i 8.30 wieczorem frapujący melodramat z rosyjskiego „Kocioł czarownicy" w doskonałem wykonaniu L. Zbuckiego, M. Biskupskiej, I. Kozłowskiej, E. Waczyńskiej, Wł. Matuszkiewicza i T. Warchałowskiego.

W poniedziałek dla zrzeszeń robotniczych premjera wesołej komedji Henryka Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli". Ceny miejsc najniższe od 50 gr. do 1 zł.

Na ukończeniu próby wielkiej stylowej tragedji Fr. Schillera „Intryga i miłość" w reżyserji Wł. Ziembińskiego. Zapowiedź wystawienia tego arcydzieła wzbudziła w mieście zrozumiałe zainteresowanie.

„KOPCIUSZEK".

Dziś po południu o godz. 4-ej, jutro o godz. 12 w południe wielka atrakcja dla naszych milusińskich urozmaicona szeregiem niespodzianek, pierwszorzędnie widowiskowo ujęta bajka „Kopciuszek" Będą to bezwzględnie ostatnie powtórzenia tego ogromnie miłego widowiska. Ceny miejsc od 50 gr. do 1.50 zł.

TEATR GEYEROWSKI.

Dziś i jutro dwa razy wyborna komedja H. Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli" w reżyserji L. Zbuckiego.

JUTRZEJSZY PORANEK EUGENJUSZA BODO.

Zapowiedziany na niedzielę, dnia 2 lutego, o godz 11.30 rano 2-gi Poranek Artystyczny w Filharmonji z udziałem świetnego artysty Eugenjusza Body wywołał w naszem mieście ogromne zainteresowanie.

Pozostałe bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (Napiórkowskiego 37), W. Danielec[illegible] (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności [illegible]), Hartmana (Młynarska 1), J. Ka[illegible] Aleksandrowska 81), J. Klupta (K[illegible])

„SEN O MIŁOŚCI"

na ekranie „Luny".

Film ten zdobył duże powodzenie. I powodzenie to jest ze wszechmiar zasłużone. „Sen o miłości" zasługuje bezsprzecznie na wyróżnienie z pośród powodzi obrazów, wyświetlanych obecnie na naszych ekranach.

Film daje szereg miłych wrażeń i silnie absorbuje wyobraźnię swem sensacyjnem zabarwieniem.

Z punktu widzenia technicznego zasługuje na wyróżnienie świetnie zrealizowanemi scenami.

Główną rolę kobiecą odtwarza Joan Crawford. Artystka ta góruje nad innemi dostojeństwami i prawdziwą, nie robioną wytwornością, nie mówiąc już o grze, która stoi ponad wszelkie pochwały.

Kiedy Joan Crawford ukazuje się w „Śnie o miłości" na ekranie, każdy mimowoli stwierdza: „co za cudna kobieta"... aby dodać po pewnym czasie: „I wielka artystka".

Partnerem znakomitej artystki jest piękny Nils Asther, który wykazał pełnię swego

nieprzeciętnego talentu

dramatycznego. Jeśli więc zestawimy koncert gry aktorskiej z akcją, która pochłania całkowicie widza i jeśli zmierzymy wysoki poziom artystyczny, na którym utrzymał dzieło znakomity reżyser, Fred Niblo — jeden stąd wniosek: „Sen o miłości" jest nieprzeciętnem dziełem filmowem.

Doskonała ilustracja muzyczna pod dyr. A. Czudnowskiego.

Wydatki na czystość za oceanem.

Schludni Amerykanie dbają o swe zdrowie.

Zagadnienia budżetu rodzinnego stały się przedmiotem zainteresowania nietylko prasy codziennej i zawodowej, lecz artystyczno - literackiej. Na łamach jednego z najpopularniejszych czasopism literackich w Ameryce przeprowadza się ankietę na temat wysokości wydatków na

utrzymanie czystości

w inteligentnej rodzinie amerykańskiej.

W budżecie czteroosobowej rodziny grupa wydatków, związanych z utrzymaniem czystości ciała, odzieży i mieszkania wynosi przeciętnie 1000 dolarów rocznie, czyli prawie 9.000 złotych.

Z tego na łazienkę przypada 110 dolarów, na prąd elektryczny do ogrzewania wody itp. 55, na mydło 16, na odświeżenie bielizny 54, na czyszczenie zębów 9, na wodę do włosów 2 dolary itp.

Wszystkie te pozycje wynoszą razem 800 dolarów. Resztę — 200 dolarów — stanowi wartość czasu, zużytego przez gospodynię domu i członków rodziny na utrzymanie dokoła siebie czystości.

My, łodzianie, o takich wydatkach na czystość nawet marzyć nie możemy.

Po pierwsze niewiele jest takich rodzin inteligenckich, których ogólny dochód roczny dosięga 1000 dolarów. Po wtóre szereg udogodnień w zakresie czystości jest u nas niedostępny. Łazienki są rzadkością. Używanie prądu elektrycznego do ogrzewania wody jest

prawie nieznane.

Proszki, pasty i szczotki do zębów też nas rocznie nie mogą kosztować 90 złotych.

W przyjętych przez statystykę budżetach pozycja czystości przewiduje jeden tylko wypadek na mydło i na fryzjera dla głowy domu.

Łazienka, gaz i prąd elektryczny dla ogrzewania wody, proszki do zębów, płyny do włosów, pasta do obuwia, prasowanie bielizny, codzienne golenie się wszystko to nie jest brane pod uwagę i do budżetu rodzinnego nie wchodzi. Zakrawa to na egzotykę, niegodną uwagi naszych uczonych statystyków.

I jest bardzo wątpliwe, czy w budżecie rodzinnym, układanym przez komisje statystyczne pozycja czystości dosięga 100 złotych rocznie.

Litera O z kobiecych nóżek.

Ukryte niebezpieczeństwo tańca.

Temat bardzo aktualny ze względu na karnawał...

Utarł się zwyczaj ironizowania wszelkiego rodzaju statystyk oraz uważania statystyków grzebiących się z upodobaniem w nudnych zestawieniach cyfrowych, za nieszkodliwych maniaków, którzy niepotrzebnie marnują czas. A jednak, właśnie dzięki statystyce zyskujemy wł[aściwy] pogląd na rzeczy, dowodując się ku niemałemu zdziwieniu, że jest inaczej, niż nam się zdawało.

Pouczającego w tej dziedzinie przykładu dostarczył ostatnio znany statystyk amerykański, profesor Yalester. Najwi[ęk]szniej zamiłowanie do statystyki nie zagłuszyło w nim

wrodzonego temperamentu

i wrażliwości na piękno... nóżek kobiecych, skoro im właśnie po[ś]więcił swe fachowe, pełne profesorskiej znajomości rzeczy, b[a]dania które go doprowadziły do rewelacyjnych wręcz wyników.

Oto uczony zauważył, że wprawdzie wiele kobiet posiada ładne nóżki i nietylko normalny, ale pełen wdzięku chód, to jednak jest mnóstwo kobiet któ[rych] chód przypomina charakterystyczne dla kawalerzystów wyginanie nóg nazewnątrz, up[o]dobniające nogi

do litery O.

Przeprowadzone przez pro[f.] Yalestera badania nad 20.000 kobiet w wieku od 18 do 26 l[at] wykazały, że zaledwie 41 pr[oc.] z pośród nich posiada normalny chód, 59 proc. posiada natomiast chód nierówny, kołyszący się przy chodzeniu stawia nogi w ten sposób, że przybierają one kształt litery O.

Dalsze badania doprowadziły Yalestera do przekonania, że przyczyna zniekształcenia chodu kobiet leży w nadmiernem zamiłowaniu do tańca, któremu kobiety oddają się od najwcześniejszych lat, przyczem dawne tańce wirowe w mniejszym stopniu deformująco wpływały na chód kobiet, niż tańce dzisiejsze.

„Jeśli tak dalej pójdzie — oświadcza prof. Yalester — w niedalekiej przyszłości nie będziemy mieli zupełnie kobiet o prostemi nogami. A chyba wzgląd na piękno linji nóżek p[o]winien być silniejszy, niż upodobanie do murzyńskich „łamańców"—konkluduje uczony. K[to] wie jednak, czy płeć piękna przyzna mu rację.

——xx——

Tani towar w drogim kraju.

SUKIENKA ZA PIĘĆ DOLARÓW.

Eldorado amerykańskiej urzędniczki.

Sukienka za pięć dolarów jest czemś w rodzaju symbolu. Zaznaczamy odrazu, że nie zawsze kosztuje pięć dolarów. Kosztuje

niekiedy sześć,

niekiedy osiem, a czasami tylko trzy dolary. Dla ścisłości dodamy, że są sukienki, które nabyć można za cenę

jednego dolara.

Urzędniczki amerykańskie pracownice biurowe lub handlowe kupują sobie sukienkę mniej więcej

co trzy tygodnie

nie dlatego, by jej koniecznie potrzebowały, lecz dlatego, że dobór podobnych sukien w magazynach poprostu

zachęca do kupna.

Na Union Sqaure w Nowym Yorku znajduje się wielki dom towarowy, od góry do dołu zaopatrzony w dziesiątki tysięcy sukienek z crepe satin lub crepe de chine lub innego lekkiego jedwabiu, z oznaczeniem numerów wielkości.

Amerykańska urzędniczka lub kobieta zarobkująca wie oczywiście dokładnie o swoim numerze. Rzuca się więc na stoisko z tym numerem i zaczyna szukać czegoś odpowiedniego dla siebie. W Ameryce bowiem w tego rodzaju domach towarowych niema sprzedających trzeba

usłużyć sobie samej.

Suknie zazwyczaj są same przez się przynętą.

W ciągu trzech minut kupująca zdoła znaleźć kilka sukien do ściślejszego wyboru i śpieszy do kabin dla przymiarki, urządzonych co dwadzieścia metrów w sali sprzedaży. Przymierza suknie sama, bez niczyjej pomocy, zgodnie z przyjętą w magazynie zasadą samowystarczalności.

W różnych miejscach sali siedzą na wzniesieniu pracownice magazynu, których zadanie polega na dopilnowaniu, by

nic nie zginęło.

Z wzniesienia widzieć mogą także, co dzieje się w każdej kabinie, miejscu, gdzie najłatwiej można coś ukryć niepostrzeżenie.

Podobne magazyny dostarczają zdumiewającej ilości fasonów sukien w niezliczonej odmianie kolorów. Najbardziej jednak zdumiewającą rzeczą jest, że w drogiej Ameryce można dostać tak doskonały towar

za tak tanie pieniądze.

Suknie, poczynając od trzech dolarów, dozwalają na rozmaite kombinacje stroju. Składają się z dwóch, niekiedy trzech części. Odrębne kamizelki, które odrzucić można dowolnie lub zastosować, całkowicie, zmieniają charakter stroju. Czasami także za pięć do sześciu dolarów ma się oprócz sukni i płaszcz do niej dobrany.

Niektóre z tych sukien pierwotnie miały cenę wyższą — od 10—12 dolarów — i figurowały na wyższych piętrach, lecz po wielokrotnem przymierzeniu straciły na wartości i

zostały zdegradowane

do ceny niższej.

Pośród kupujących jest wiele takich, co potrafią na pierwsze wejrzenie odróżnić rzeczy zasadniczo droższe od tańszych potrafią także w domu nadać im

dawną świeżość,

pogrążając całą toaletę w benzynie, lub oddają ją do pralni chemicznej, tak zwanego „dollar cleaner", który

za jednego dolara

uskuteczni przemianę i dostarczy toaletę świeżą, jak z igły.

Kupno sukni pięciodolarowej uskutecznia się bez wielkiego namysłu. Zarabiając choćby dwadzieścia dolarów na tydzień każda zarobkująca Amerykanka pozwolić sobie może na nabycie nowej sukni co trzy tygodnie, zachowując jeszcze dość pieniędzy na lekką bieliznę, pończochy, pantofelki i .... benzynę.

Lekkie jedwabne sukienki noszone są przez zarobkujące Amerykanki w każdej porze roku. Zimą nosi się je pod czarnym płaszczem, niekiedy futrem, nabytem na drobne spłaty.

Młoda Amerykanka w swej nowej sukience zrazu czuje się bardzo dobrze, pewna, że nikt nie posiada podobnej. Wkrótce jednak przekonywa się, że sukien takich jest więcej. Nie zraża jej to jednakże, ponieważ ma w szafie tuzin innych na zmianę. Tak, jak dżentelman krawaty.

Suknia za pięć dolarów, w której młoda urzędniczka amerykańska wygląda zawsze świeżo i elegancko, nie jest solidna ani trwała, lecz pomimo to

„opłaca" się.

Ponadto jest wybitnym przykładem amerykańskiego zwyczaju chętnego nabywania przedmiotów i ogólnej tendencji do stałych, częstych i szybkich tranzakcyj, wzgl. trwałego handlowego obrotu. Stąd pięciodolarowa sukienka jest niejako symbolem.

——xx——

Jak znaleźć męża?

Związek berlińskich panien.

W Berlinie, oddawna istnieje taki nadmiar panien, że dziewczęta, pragnące znaleźć męża są w prawdziwym kłopocie. Berlinki biorą się już na wszystkie sposoby, byle pozbyć się uciążliwego niekiedy „stanu panieńskiego"

Niedawno grupa dziewcząt z pośród ekspedjentek wielkiego domu towarowego, zatrudniającego tysiące pracowników, zawiązała specjalny związek

„panien, pragnących małżeństwa".

Związek wydał 10 reguł, do których wszystkie zobowiązały się ściśle stosować, a które mają im ułatwić zamążpójście.

Przepisy te brzmią mniej więcej tak:

1) Nie szukaj męża w tej instytucji, w której pracujesz — Twój kolega jest rad, że po pracy przestanie na ciebie patrzeć, zatem

nie licz na niego.

2) Berlin jest tak duży, jak całe państwo. Jeśli szukasz znajomości w celach matrymonjalnych jedź o 20 — 25 kilometrów od tej dzielnicy, w której mieszkasz. Kosztuje to zaledwie jeden bilet tramwajowy.

3) Nie jedź nigdy sama, a zawsze z przyjaciółką. Wyszukaj niewielką kawiarnię i tam, przy szklance kawy napewno ujrzysz młodzieńca, który

zechce cię poznać.

4) Gdy już zawrzecie znajomość, a on dowie się, że mieszkasz tak daleko — będzie ciężko wzdychać, bo wydasz się mu „nieosiągalną". Będzie tęsknić i starać się o zbliżenie.

5) Musisz trochę skłamać.— Powiedz, że jesteś sierotą. Mężczyźni zawsze boją się

teściów i teściowych .

6) Nie powinnaś zdradzać się gdzie pracujesz. Trzeba być nieco tajemniczą.

7) Przyznaj mu, że szukasz przyjaciela, nie męża, wtedy on właśnie zapragnie być twym mężem.

8) Jeśli okaże się nieco lekkomyślny, ucieknij czemprędzej.

9) Wróć tam dopiero po jakich dziesięciu dniach, aby mógł cię odszukać.

10) Gdy cię odnajdzie i zapyta gdzie i kiedy może cię spotkać następnym razem, odpowiedz: „Pojutrze — w urzędzie stanu cywilnego".

Berliński dziennik, który doniósł o powstaniu tego związku twierdzi, że z 25 członkiń już kilka zdążyło wyjść zamąż, trzymając się opracowanych przepisów.

—x—

Podsłuchane.

—x—

SCENA.

Młody autor siedzi u dyrektora teatru i odczytuje mu swoją sztukę.

— Jak się to panu dyrektorowi podoba? — zapytuje pełen oczekiwań.

—Młody człowieku — odrzekł dyrektor, klepiąc go po ramieniu, — takie sztuki będzie pan mógł pisywać dopiero wówczas, gdy stanie się pan sławnym. Teraz powinien pan pisywać jedynie dobre sztuki.

W HOTELU.

Gość: — Co to za porządki w tym hotelu! Dajecie mi jeden żółty a drugi czarny bucik.

Posługacz: — To śmieszne! już drugi gość mówi mi to samo.

SUKCES.

—Jak się powodzi pańskim uczenicom? Czy zdobyta w pańskiej szkole wprawa w stenografowaniu pomaga im w życiu?

— Doskonale! Z pięćdziesięciu absolwentek, które opuściły moją szkołę w czerwcu, trzydzieści wyszło już zamąż za swoich szefów.

Ona i oni.



In flagranti.

Szał maskarad w Nowym Jorku

po trzechletnim zakazie.

...o raz pierwszy od r. 1926 dozwolone są w Stanach Zjednoczonych bale maskowe. Zniesienie zakazu urządzania zabaw maskowych, oznacza zupełne zlikwidowanie straszliwej tajnej organizacji znanej pod nazwą Ku Klux Klanu. Fanatyczna ta organizacja powstała tuż po wojnie, i na swój okrutny sposób chciała przeprowadzić „zjednoczenie" narodów Ameryki. Wedle statystyki do roku 1927, zamordowanych zostało

3000 osób,

a ponieważ członkowie Ku Klux Klanu występowali w maskach by nie być poznanym najlepszym dla nich polem działania były bale maskowe. Kiedy w roku 1926 z jednej takiej zabawy zniknęło dwadzieścia osób których straszliwie zmasakrowane zwłoki w niedługi czas potem zostały znalezione za Nowym Jorkiem, gdzie zbrodnicza organizacja nie znachodziła zwolenników, wszędzie bale maskowe zostały wzbronione. W zeszłym roku udało się policji amerykańskiej

zlikwidować całą organizację,

której przywódcy, jak się okazało popełnili szalone nadużycia, dochodzące do kilkunastu miljonów dolarów. W tym sezonie zabawowym najpopularniejsze są zabawy kostjumowo-maskowe — Amerykanie chcą sobie, zdaje się, odbić trzechletni zakaz.

Popierajcie przemysł krajowy.

Gdy dyktatora upuści odwaga...

Na marginesie dymisji Primo de Rivery

Dyktatura Primo de Rivery pomimo ustawicznych przepowiedni o jej upadku,

utrzymała się przeszło 6 lat.

13 września 1923 roku, ówczesny generał - kapitan Katalonji, Primo de Rivera, w ogłoszonym przez siebie manifeście wyraził powszechne niezadowolenie z przewlekania wojny w Marokku i rozprzężonych stosunkach wewnętrznych w Hiszpanji.

W odpowiedzi na manifest, król polecił Primo de Riverze stworzenie dyktatury wojskowej, która rozwiązała parlament i cofnęła gwarancje konstytucyjne z roku 1876.

Dyktator, wielki przyjaciel Francji, rozpoczął swe prace

od zbliżenia obu krajów.

Wyrazem tego było zaprowadzenie ostrej cenzury, która silnie podrażniła opinję publiczną.

Nie zdołał też stworzyć własnej partji politycznej, na której mógłby oprzeć swój program.

Mimo, że dyktatura wojskowa w 1925 roku została zastąpiona cywilnym urzędem i zwołane zostało zgromadzenie narodowe, opozycja wciąż wzrastała.

Rozpoczęły się drobne zamachy i bunty. Nawet armja, na której opierała się dyktatura, przechylała się coraz więcej w stronę liberalnych polityków, jak Sanchez Guerra i brała udział w walkach przeciwko dyktaturze.

Spadek waluty, jaki zaznaczył się w ostatnich miesiącach rządów dyktatorskich, był już widocznym znakiem upadku Primo de Rivery.

Pozory powolnego powrotu do ustroju konstytucyjnego nie uratowały już dyktatora. Ruch przeciwdyktatorski osiągnął ostatnio takie rozmiary, że Primo de Rivera

nie miał odwagi

wziąć na siebie odpowiedzialności za dalszy bieg wypadków.

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — o godz. 4 po p[oł.] Cjankali, wiecz. Rzeż.
Teatr Kameralny: — Kochanek p[ani] Vidal.
Teatr Popularny: — po poł. i wiecz. Kocioł czarownicy.
Teatr Geyerowski: — Małżeństw[o] Loli.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystaw[a]
Apollo: — Paganini.
Bajka: — Miłość księcia Sergjusza
Casino: — Kobieta z bruku.
Czary: — Niebezpieczny szlak.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Corso: — Ciemna afera.
Grand Kino: — Marsz weselny
Grand Kino: — Grzechy ojców
Luna: — Sen o miłości.
Mimoza: — Ulica Grzechu.
Oświatowy: — Asfalt.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i ...
Odeon: — Awantury chińskie.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Anny szuka męża.
Przedwiośnie: — Księżniczka ca[c]kówka.
Raj: — Przekleństwo klejnotów
Resursa: — Zapomniane twarze
Resursa: — Jad pokusy miłosnej
Splendid: — Iza Kremer, Colleen Moore (Romans współczesnej pa[n]ny) — film dźwiękowy
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Płodność
Słońce: — Podpory tronu
Świt: — Gehenna zakochanego męża
Wodewil: — Slim.
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Sodoma i Gomora

WINSZUJEMY!

Jutro: Marji.
Wschód słońca 7.18
Zachód — 16.21.
Długość dnia 11.47
Przybyło dnia 1.27
Tydzień 5.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.